

# Jakubowska, Urszula

---

## "Przegląd Narodowy" 1908-1914

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/3, 99-118

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

URSZULA JAKUBOWSKA

## „PRZEGLĄD NARODOWY” 1908—1914

W styczniu 1908 r. wyszedł pierwszy numer „Przeglądu Narodowego”, miesięcznika poświęconego zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym, którego kierownictwo objął Zygmunt Balicki<sup>1</sup>. Kolejne numery pozwoliły szybko na bliższe określenie charakteru pisma. Widziano w nim przede wszystkim organ polityczny obozu narodowego (z wybijającymi się na czoło artykułami wstępnymi, przeważnie pióra jego kierownika) zwalczający „wszelki zastój myśli politycznej jako szkodliwy dla społeczeństwa”<sup>2</sup>. W otwierającym nowy miesięcznik tekście *Do czytelników* redakcja wyłożyła zadania, jakie zostały przed pismem postawione. Na jego łamach miało odbywać się rozwijanie i rozszerzanie myśli teoretycznej, pogłębianie założeń programowych oraz rozbudzanie ruchu umysłowego w tym właśnie kierunku<sup>3</sup>. Z podobnymi deklaracjami występowano w powstających organach prasowych nie raz, można by więc i tę potraktować jako zabieg zwyczajowy, gdyby nie nasuwające się uparcie pytanie, dlaczego akurat w 1908 r. zaczęto odczuwać w obozie narodowym potrzebę podjęcia tego rodzaju działań. W pewnym stopniu odpowiedzi na to pytanie udzielała sama redakcja, ujawniając genezę nowego pomysłu wydawniczego. Do jego realizacji przywódcy Narodowej Demokracji zostali

<sup>1</sup> Jako redaktor i wydawca pierwsze osiem numerów „Przeglądu” podpisywał Wacław Dunin, po nim trzy następne Mieczysław Niklewicz, a potem już przez następne lata Jerzy Gościcki. Sam Balicki dwukrotnie na dłużej opuszczał stanowisko kierownika pisma: raz, gdy w 1909 skazany został razem z Niklewiczem na kilka miesięcy (od lutego do czerwca 1910) twierdzy za wydrukowanie w 10 numerze pisma z 1908 r. *Programu* Szymona Konarskiego, napisanego w 1838 r., oraz po raz drugi kiedy na przełomie 1913/14 wyjechał do Petersburga w charakterze korespondenta. Por. S. Kozicki, *Pamiętniki*, t. II, s. 61 (mpis w posiadaniu Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego IBL PAN) oraz Z. Wojciechowski, *Zygmunt Balicki*, PSB, t. II, s. 235. Zastępował go wtedy Kozicki.

<sup>2</sup> *Przegląd prasy*, „Ateneum Polskie”, 1908, nr 2/3.

<sup>3</sup> *Do czytelników*, „Przegląd Narodowy” (dalej: PN), 1908, nr 1, s. 1—2. Warto tu wspomnieć, że podobne cele stawiał sobie PN, gdy po I wojnie światowej powrócono do pomysłu wydania drugiej serii pisma. Wychodziło ono w latach 1919—1921.

skłonieni przez uświadomienie sobie faktu, iż przez ostatnie lata poprzedzające ukazanie się „Przeglądu Narodowego” cała uwaga kierownictwa obozu koncentrowała się na sprawach bieżących, zagadnieniach chwili przeważnie politycznej natury. Dokonanie zaś bilansu tego okresu w 1908 r. wymagało, według nich, rewizji założeń programowych nie odpowiadających nowemu układowi stosunków zarówno wewnętrznych, jak międzynarodowych, oraz wprowadzenia nowych, wolnych od względów tylko taktycznych. „Chcemy zachować — pisano — niezależność od polityki bieżącej nawet najbliższego nam stronnictwa, jak i od różnych pokrewnych sobie odcieni myśli narodowej”<sup>4</sup>. Stawiano na wypowiedzi inspirujące dalszy rozwój ruchu demokratycznonarodowego, nie zakładano prezentacji pełnej jednolitości poglądów.

Wyjaśnienia te, jeśli nawet zaspokajały ciekawość części czytelników, nie ujawniały całej ówczesnej skomplikowanej sytuacji w samym obozie narodowym. Nie ulegało wtedy rzeczywiście wątpliwości, że Narodowa Demokracja stała się przede wszystkim „obozem polityki bieżącej”, a jej codziennym działaniom nie towarzyszyła głębsza refleksja teoretyczna. Pamiętać bowiem trzeba, że od 1905 r., kiedy to zakończono wydawanie „Przeglądu Wszechpolskiego”, nie zdecydowano się na powołanie do życia podobnego mu pisma. „Przegląd Wszechpolski” miał za zadanie precyzować i propagować nie tylko założenia ideologii nacjonalistycznej, lecz także wytyczać główne koncepcje polityczne o charakterze strategicznym, nie mówiąc już o konkretyzacji stanowiska formującego się obozu wobec głównych zagadnień bieżących<sup>5</sup>. Częściowo tę rolę spełniały „Myśl Polska”, tygodnik wychodzący w latach 1906—1907, oraz „Głos Polski”<sup>6</sup>, ale i one tak jak prasa codzienna Narodowej Demokracji na terenie Królestwa Polskiego były zaabsorbowane głównie rozwojem bieżących wydarzeń.

Poza tym powstanie „Przeglądu Narodowego” związane było ściśle z dyskusjami orientacyjnymi, które wychodziły już poza obrady Komitetu Centralnego Ligi Narodowej<sup>7</sup>. Po latach tak napisze o tym B. Wasiutyński, redaktor drugiej, powojennej serii „Przeglądu”: „W dziejach naszego kierunku politycznego mniej więcej w 1907 r. nastąpił zwrot zasadniczy. Było to stwierdzenie faktu, że najgroźniejszym wrogiem zagrożającym bytowi narodowemu są Niemcy i że walka z Niemcami jest

<sup>4</sup> Tamże, s. 2.

<sup>5</sup> R. Wapiński, „Przegląd Wszechpolski” (1895—1905, 1922—1926), [w:] *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1980, s. 79—80. „Przegląd Narodowy” sam uważał się za kontynuatora „Przeglądu Wszechpolskiego”. Por. B.O., *Z teorii polityki narodowej*, PN, 1909, nr 10, s. 464.

<sup>6</sup> Ukazało się 10 numerów tego pisma w okresie od października do grudnia 1907, PN, 1908, nr 1, s. 1.

<sup>7</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 339.

najdonioślejszym zadaniem stanowiącym o przyszłości narodu”<sup>8</sup>. W historiografii polskiej określa się to przyjęciem przez Narodową Demokrację orientacji na Rosję<sup>9</sup>. W pełnej postaci zaprezentowana ona została w wydanej w końcu 1908 r. książce Romana Dmowskiego *Niemcy, Rosja a kwestia polska*. Pojawienie się w ruchu narodowodemokratycznym tej nowej tezy programowej nie było jednak równoznaczne z jej powszechną akceptacją. „Nie wszyscy wychowani przez Ligę Narodową i Narodową Demokrację w bezwzględnej antyrosyjskości umieli myślać podążać za niewątpliwie szybką ewolucją polityczną w kierunku bezwzględnie antyniemieckim, a próbującym złagodzić stosunki polsko-rosyjskie” — stwierdzał Marian Seyda, jeden z czołowych działaczy obozu narodowego<sup>10</sup>.

Powoływany do życia „Przegląd Narodowy” z jednej więc strony musiał włączyć się do dyskusji i uzasadnienia nowych założeń politycznych, z drugiej zaś wiadomo było, że będzie je wraz z prasą codzienną obozu upowszechniać i propagować. Zygmunt Balicki był przecież obok Dmowskiego najbardziej zdecydowanym reprezentantem orientacji na Rosję. A ponieważ zdawano sobie sprawę z trudności, jakie napotyka realizacja tego zadania, nie decydowano się na zbyt gwałtowne w treści i w formie metody prasowego działania, co we wspomnianej już deklaracji programowej pisma wyraźnie zaznaczono.

Konieczne jest tu przypomnienie, iż jednocześnie z powstaniem „Przeglądu Narodowego” kierownictwo galicyjskiej Narodowej Demokracji zdecydowało się wydawać na terenie zaboru austriackiego inny miesięcznik — „Atenum Polskie”. Po roku nastąpiła likwidacja lwowskiego pisma, a jego miejsce miał zająć właśnie „Przegląd Narodowy”<sup>11</sup>. Balicki widział w tym zabiegu możliwość uczynienia z kierowanego przez siebie periodyku organu trójzaborowego. W liście do Zygmunta Wasilewskiego prowadzącego endeckie „Słowo Polskie” we Lwowie, przedstawiając tego rodzaju plany, pisał także: „Stoimy dobrze i pismo się wyrabia, aczkolwiek jeszcze przy subsydium, zapewnionym zresztą zupełnie. W roku ubiegłym zaoszczędziliśmy już kilkaset rubli w stosunku do preliminarza budżetowego. Gdyby nam przybyło od was 300 tylko prenumeratorów (na więcej trudno liczyć), obeszlibyśmy się już bez subsydium lub moglibyśmy nawet pismo poszerzyć”<sup>12</sup>. Troska o finansowe

<sup>8</sup> B. Wasutyński, *Wczoraj i jutro*, PN, 1919, nr 1, s. 3.

<sup>9</sup> R. Wapiński (*Narodowa Demokracja 1893—1939*, Wrocław 1980, s. 108) stwierdza, że sformułowanie programu tego zwrotu znajdujemy już w sprawozdaniu KC Ligi Narodowej za lata 1906—1907.

<sup>10</sup> Kułakowski, *op. cit.*, s. 340.

<sup>11</sup> Por. U. Jakubowska, *Z dziejów prasy demokratyczno-narodowej — „Atenum Polskie” z 1908 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1983, z. 1, s. 107—118.

<sup>12</sup> List Z. Balickiego do Z. Wasilewskiego z 30 XI 1908, Z. Wasilewski, *Lwów przodujący*, BJ, rkps 183/78, s. 110.

zabezpieczenie egzystencji „Przeglądu” była zrozumiała, zwłaszcza że otwierano go w niezbyt korzystnej dla rozwoju prasowej działalności obozu sytuacji. W pierwszej połowie 1908 r. ostatecznie bowiem zlikwidowano Udziałową Spółkę Wydawniczą, której stan interesów po kilkakrotnym zamknięciu narodowodemokratycznego dziennika, „Gazety Polskiej”, stał się wprost beznadziejny, co potwierdzał bilans z 1 stycznia 1908 r.<sup>13</sup>

Projekty wprowadzenia warszawskiego miesięcznika na teren Galicji nie przyniosły spodziewanych efektów. Na początku 1909 r. wysłano co prawda do prenumeratorów „Ateneum Polskiego” styczniowy numer „Przeglądu Narodowego” razem z zaproszeniem do przedpłaty i informacją o powołaniu we Lwowie filii redakcji pisma, ale odzew czytelnicy był niewielki<sup>14</sup>. Nie udało się zresztą samemu kierownictwu „Przeglądu Narodowego” zaznaczyć planowanej ciągłości obu pism przez publikację artykułów autorów galicyjskich pisujących już wcześniej w „Ateneum Polskim”. Jedynie Z. Wasilewski nadesłał swą *Powieść kinematograf*<sup>15</sup>, ale z wypełnieniem następnych numerów tego typu materiałami były już poważne trudności. Z zachowanej korespondencji wynika, że współpracę z „Przeglądem” deklarowali Stanisław Grabski i Jan Gwałbert Pawlikowski. Do redakcji nie wpłynęły jednak żadne ich prace<sup>16</sup>. Przejmowanie zresztą całego „spadku” po lwowskim miesięczniku sprawiło sporo kłopotów warszawskim inicjatorom tego przedsięwzięcia. Baliński bezskutecznie kilkakrotnie monitował przesłanie teki redakcyjnej „Ateneum Polskiego” dla wykorzystania zgromadzonych w niej materiałów w prowadzonym przez siebie piśmie<sup>17</sup>.

Nie doszło też do realizacji wstępnej zapowiedzi zreformowania miesięcznika i nadania mu bardziej naukowego i literackiego charakteru. Ostatecznie w swym cytowanym już liście z 3 stycznia 1909 r. Baliński rozstrzygnął tę kwestię, wyjaśniając: „Poezji i beletrystyki nie mam zamiaru zamieszczać, jest to dział odrębny, obsługiwany przez inne pisma, którego nie daloby się należycie obstarwić, przy tym brak miejsca na pełniejsze nieco niż sporadyczne jego traktowanie”. Nie oznaczało to jednak, aby kierownik „Przeglądu” zrezygnował całkowicie z udostępniania pisma przedstawicielom świata nauki i kultury. Obligował go zresztą do tego i podtytuł periodyku, który nie uległ przecież zmianie. Zadbano wręcz o to, aby w każdym numerze znalazła się jakaś publikacja omawiająca sprawy literatury, i to nie tylko polskiej. Odnotować przy tym trzeba ogromną różnorodność podejmowanych tematów, choć daje się

<sup>13</sup> Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe zaboru rosyjskiego, protokół z posiedzenia ogólnego spółników Udziałowej Spółki Wydawniczej z dn. 11 kwietnia 1908 r., Archiwum PAN Kraków, sygn. 7816.

<sup>14</sup> Wasilewski, *op. cit.*, s. 110.

<sup>15</sup> Z. Wasilewski, *Powieść kinematograf*, PN, 1909, nr 1.

<sup>16</sup> Wasilewski, *Lwów przodujący*, s. 115.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 112.

zauważyć, iż romantyzm i jego twórcy dominowali w tych rozważaniach. Nie było to jednak równoznaczne z akceptacją wszystkich głoszonych przez naszych romantycznych wieszczów idei, czemu sam Baliński dawał kilkakrotnie wyraz. Wśród ludzi piszących w „Przeglądzie” o literaturze odnotować można dużo znanych już wówczas nazwisk. Związki wielu z nich z obozem narodowym były nawet bardzo bliskie. Niektóre nazwiska powracały na łamy pisma kilka razy. Pisali w nim m.in. Ignacy Baliński, Piotr Bańkowski, Henryk Boguski, Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Dobrzycki, Tadeusz S. Grabowski, Władysław Jabłonowski, Jadwiga Marcinowska, Bogdan Nawroczyński, Adam Grzymała-Siedlecki, Józef Siemiński i najczęściej występujący Zygmunt L. Zaleski.

Równie często jak publikacje krytyczno-literackie pojawiały się w „Przeglądzie Narodowym” artykuły i rozprawy o charakterze historycznym. I tu warto przywołać nazwiska ich autorów. Znaleźli się w tym gronie Ignacy T. Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Edward Bogusławski, Franciszek Rawita Gawroński, Władysław Horodyński, Jan K. Kochanowski, Władysław Konopczyński, Jan Kucharzewski, Aleksander Kraushar, Henryk Radziszewski, Adam Szelański. Analiza poruszanych tematów pokazuje, iż większość z nich bardzo konsekwentnie prezentowała na łamach pisma tzw. optymistyczną wizję historii<sup>18</sup>. We wspomnianym „Ateneum Polskim” najpełniej wyrażał ją Waclaw Sobieski, natomiast w „Przeglądzie Narodowym” Władysław Konopczyński<sup>19</sup>. Ten ostatni pisał: „Nie chcemy mieć nic wspólnego z sektą samobiczowników, przypominających Polakom rekord egoizmu i głupoty oraz odwieczną perwersję samobójczą”<sup>20</sup>. Nie wszyscy jednak historycy związani z obozem narodowym byli głosicielami takiej opinii. Występujący w „Przeglądzie” Ignacy Chrzanowski nie podpisywał się pod takim stanowiskiem. A przyznać trzeba, że ono właśnie dominowało wśród innych autorów zabierających głos w piśmie.

Jerzy Maternicki twierdzi, iż optymistyczna tendencja odżyła w publicystyce i historiografii narodowodemokratycznej w latach 1907—1914. Miało się to wiązać z nową taktyką Narodowej Demokracji, dla której „optymizm” stał się teraz jednym z wygodnych narzędzi integracji społeczeństwa polskiego i kształtowania jego opinii w duchu haseł solidarystycznonarodowych<sup>21</sup>. Nie można jednak takiego wyjaśnienia uznać za pełne. Myśl o integracji i solidarności społecznej towarzyszyła przywód-

<sup>18</sup> Por. J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I, Wrocław 1982, s. 65—69.

<sup>19</sup> W. Sobieski, *Pesymizm i optymizm w historiografii polskiej*, „Ateneum Polskie”, t. II, 1908, nr 2; W. Konopczyński, *Z dziejów naszej partyjności*, PN, 1909, nr 2.

<sup>20</sup> Konopczyński, *op. cit.*, s. 169.

<sup>21</sup> Maternicki, *op. cit.*, s. 65.

com obozu narodowego i przed rokiem 1907, a więc nie to tylko decydować musiało o popularności optymistycznej wizji historii wśród związanych z ruchem narodowodemokratycznym historyków. Okazać się nawet może, że jednoznaczna odpowiedź będzie w tym momencie niemożliwa, zwłaszcza że ówczesny czytelnik „Przeglądu” analizując mieszczące się we wspomnianej wizji wypowiedzi musiał zadawać sobie pytanie, czy pozostają one w pełnej zgodności z innymi zaleceniami kierownictwa pisma<sup>22</sup>. Z jednej przecież strony stawiano na realizm polityczny, wyzbycie się niepotrzebnych złudzeń, z drugiej zaś karmiono czytelnika „promienistymi chwilami” dziejów Polski. Szczegółowa analiza tekstów, w których autorzy wracają do rozważań o przeszłości, ujawnia jednak ciekawe zjawisko. Nie gloryfikuje się bowiem w nich walki; raczej osiągnięcia narodu w dziedzinie ekonomii, kultury, a także zdolności i umiejętności organizacyjne najwybitniejszych jego przedstawicieli<sup>23</sup>.

Wracając do koncepcji dokonania pewnych zmian w profilu pisma, rozważanych przez Balickiego na przełomie lat 1908 i 1909, trzeba również stwierdzić, że nie udało mu się i przez następne lata dokonać rozbięcia wprowadzonego do miesięcznika „Przeglądu spraw polskich” na trzy części. Chodziło bowiem o bardziej równomierne naświetlenie nurtujących każdy z zaborów problemów. W pierwotnej wersji o Królestwie Polskim pisać miał Antoni Sadzewicz, o Galicji Zygmunt Wasilewski, natomiast o zaborze pruskim Aleksander Czechowski, publicysta z lwowskiego „Słowa Polskiego”. Nazwisko tego ostatniego pojawiło się nawet raz w tej rubryce<sup>24</sup>, ale na tym poprzestano. Dział ten obsługiwał w rezultacie Sadzewicz, do momentu wyjazdu w charakterze korespondenta prasy endeckiej do Petersburga w drugiej połowie 1910 r., kiedy to zastąpił go na tym stanowisku powracający z Paryża Stanisław Kozicki. W późniejszym czasie obsługiwali obaj ten dział wspólnie, natomiast ostatnie już numery w 1914 r. przygotowywał Przemysław Mączewski. Zarówno Sadzewicz, jak i Kozicki zajmowali znaczącą pozycję w obozie narodowym. Sadzewicz był przecież redaktorem naczelnym w wiodącym narodowodemokratycznym dzienniku — „Głosie Warszawskim”, a Kozicki stanął na czele — powołanej na miejsce „Głosu” — „Gazety Warszawskiej”.

Analiza treści rubryki „Przeglądu spraw polskich” prowadzi do ciekawych ustaleń. Okazuje się, że najwięcej miejsca poświęcano w niej sprawom Królestwa Polskiego. Zresztą nie tylko w tym dziale. Proporcjonalnie najrzadziej zajmowano się problemami zaboru pruskiego. Jedynymi znawcami tych zagadnień okazali się bowiem wspomniany już

<sup>22</sup> Ogończyk, *Z dziejów Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie*, PN, 1911, nr 9, s. 344.

<sup>23</sup> Najczynniejszy był tu Henryk Radziszewski, ekonomista i historyk, stale z pismem współpracujący.

<sup>24</sup> „Przegląd spraw polskich”, PN, 1909, nr 7.

Czechowski i Jan Purwin<sup>25</sup>. Pierwszy z nich nie nawiązał z pismem stałej współpracy, drugi natomiast zmarł w 1912 r. w wieku 33 lat i „Przeгляд Narodowy” znów odczuwał brak specjalisty w tej tak przecież istotnej dla realizacji linii politycznej pisma tematyce. Przypomnieć warto, że w obozie narodowym za najlepszego znawcę spraw zaboru pruskiego uznawany był Jan Ludwik Popławski. Po jego śmierci, która nastąpiła w 1908 r., nie udało się prasie endeckiej pozyskać następcy dorównującego mu wiedzą i umiejętnościami publicystycznymi. Było to swoistym paradoksem w chwili, gdy Narodowa Demokracja zajęła i upowszechniała wśród swych zwolenników zdecydowanie antyniemiecką postawę.

Obok „Przeglądu spraw polskich” drugim systematycznie pojawiającym się w każdym numerze „Przeglądu Narodowego” był dział zatytułowany „Przeгляд polityki zagranicznej”. Przygotowywał go Bohdan Wasiułyński, młody prawnik, wprowadzony jeszcze w 1906 r. przez Dmowskiego do endeckiej „Gazety Polskiej”. Posiadał on swoisty monopol na analizę aktualnej sytuacji międzynarodowej do ostatniego numeru „Przeglądu”. Nie można nie podkreślić, że twórcy tych dwu ważnych dla pisma działów: Sadowicz, Kozicki i Wasiułyński byli najbliższymi współpracownikami Balickiego. Byli też często autorami artykułów wstępnych. Odgrywali znaczącą rolę zarówno w procesie redagowania pisma, jak i kształtowania jego oblicza ideowo-politycznego.

Niezaprzeczalnie największy jednak udział w tworzeniu „Przeglądu Narodowego” miał jego inicjator Zygmunt Balicki. W pierwszym roku istnienia miesięcznika on to przecież głównie zasilał go swymi artykułami wstępnymi. Podpisywał je też — pełnym nazwiskiem bądź pseudonimami (B.O., O-a, K. Bohotyński) — w latach następnych dzieląc ten obowiązek z innymi współpracownikami pisma. Niemniej jego to wystąpienia prasowe miały decydujący wpływ na kształt periodyku. Warto zresztą przywołać jego opinię w tej właśnie sprawie. „Czytelnicy »Przeglądu Narodowego«, którzy biorą go do ręki nie w celu duchowego niejako obcowania z pismem, ale w zamiarach czysto informacyjnych lub — co się częściej zdarza — w widokach znalezienia w nim materiału krytyczno-polemicznego, zazwyczaj zupełnie fałszywie oceniają jego charakter” — wyjaśniał w jednym ze swych artykułów i dodawał zaraz: „Jedni widzą w nim organ demokracji narodowej, aczkolwiek nigdy jeszcze żadna enuncjacja stronnictwa nie ukazała się w formie urzędowej na jego szpaltach, inni doszukują się w zamieszczanych tam poglądach zapowiedzi jakichś przygotowywanych zwrotów w polityce lub posunięć taktycznych. Tymczasem pismo to jest jedynie laboratorium na-

---

<sup>25</sup> Po studiach na Politechnice Warszawskiej Purwin spędził 5 lat poza granicami kraju, głównie w Niemczech, pracując nad tematem: „Rozwój gospodarczy Niemiec”, S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, t. II, s. 34, BJ, rkps 26/62.



rodowej, nie zaś partyjnej myśli politycznej, oczywiście myśli posiadającej określony kierunek, zbyt jednak szeroki i syntetyczny, aby się mógł zmieścić w ramach stronnictwa jako takiego"<sup>26</sup>.

Swymi niektórymi publikacjami wykazywał wielokrotnie, że tak właśnie pojmuje zadania pisma. Większość jego wypowiedzi prasowych charakteryzowała się wysokim stopniem ogólności, ale nie sposób nie dostrzec, że część z nich odnosiła się do aktualnych i nurtujących obóz problemów, a oparciem dla nich były konkretne wydarzenia, postawy i poglądy. Teoretyzowanie było z pewnością ulubionym i charakterystycznym sposobem reagowania na rzeczywistość ze strony Balickiego. Niekiedy jednak ukazywał w swych artykułach drapieżny pazur publicystyczny, a polemiki prowadził wtedy w tonie nieprzejednanym, a zarazem bardzo czytelnym. Nie szczędził wówczas swym przeciwnikom ciętych słów i złośliwych epitetów. Dla ilustracji można przytoczyć jego opinie o „Gońcu” z 1913 r., niegdyś endeckim dzienniku. W ferworze dyskusji nie omieszkał zaliczyć go do „tych kuchtów w polityce, którzy nigdy sami zdrowej i posilnej zupy nie ugotowali, stoi za to nad cudzym garnkiem i wyłapuje włosy, które zdoła w tej zupie dostrzec”<sup>27</sup>. Kilka zdań dalej jeszcze dosadniej wyraził się o znanej publicystce pism liberalnych Izie Moszczeńskiej i jej wystąpieniu w „Kurierze Porannym”, stwierdzając, iż „jest święcie przekonana, że między bezmyślnością polityczną a rozumem politycznym zachodzi tylko różnica przekonań”.

Trzeba jednak zauważyć, że tego typu polemiki w wydaniu Balickiego rzadko miały miejsce na łamach „Przeglądu Narodowego”, a funkcjonująca w środowisku dziennikarskim opinia o nim jako poważnym i wyważonym w sądach publiczności była z pewnością uzasadniona. Dodać przy tym trzeba, że nie wszystkie jego teksty były jednakowo komunikatywne dla czytelników, a hermetyczny język socjologa, jakim się niekiedy posługiwał w swych publikacjach, miał na to duży wpływ. Wydaje się jednak, że potrafił sobie dobrze radzić z prowadzeniem wydawnictwa i ze swym refleksyjno-filozoficznym sposobem interpretacji rzeczywistości, jak i uzasadnianiem posunięć programowych Narodowej Demokracji nadawał się do kierowania jej organem teoretyczno-politycznym. Nie był też tak jak Dmowski zaabsorbowany bezpośrednim udziałem w bieżącej polityce obozu, dlatego też ten ostatni pozostawił mu całkowitą swobodę w wydawaniu „Przeglądu”. Balicki zresztą wspierał znakomicie polityczne posunięcia Dmowskiego swymi wystąpieniami prasowymi. Posiadał przy tym zobowiązanie aktywnej współpracy ze strony pierwszego prezesa Koła Polskiego w rosyjskiej Dumie, który starał się

<sup>26</sup> Z. Balicki, *Żydowszczyzna w polityce*, PN, 1913, nr 9, s. 225. Władze rosyjskie uznawały jednak pismo za organ SDN, AGAD, Warszawski Komitet Cenzury, Sprawozdanie z czynności Komitetu za lata 1901—1912, k. 502.

<sup>27</sup> Balicki, *Żydowszczyzna w polityce*, s. 229. „Goniec” do 1908 należał do obozu narodowego.

z niego wywiązać, a potwierdzają to zamieszczane przezeń artykuły wstępne. Współgrały one z tekstami Balickiego, niekiedy uzupełniając je i rozwijając, innym zaś razem inicjując określoną akcję prasową w sprawach ważkich dla obozu narodowego. Wpływ Dmowskiego na kształt oblicza ideowo-politycznego „Przeglądu Narodowego” był więc nie tylko pośredni jako twórcy pewnych założeń programowych, ale i bezpośredni przez aktywne włączenie się w realizację przyjętej linii działania na łamach samego pisma.

Odczytywanie tych założeń i ukazywanie, w jaki sposób wprowadzono je w publiczny obieg, odbywa się zresztą najczęściej przez analizę treści tekstów ukazujących się w tego typu organach prasowych, do jakich należał „Przegląd”. Obok dokonania takiego zabiegu dla charakterystyki oblicza ideowo-politycznego interesującego nas miesięcznika pomocna być może refleksja samej redakcji, która po dwuletnim okresie dokonała oceny realizacji postawionych przed pismem zamierzeń. Przypominając, że „Przegląd Narodowy” miał skoncentrować się na rozwijaniu myśli teoretycznej ruchu i pogłębianiu jego założeń programowych po okresie pewnego milczenia w tej sferze w latach — jak to określano — „burzy i wewnętrznego zamętu” (chodziło o okres 1905—1907), przyznawano, że generalnie udało się te plany wykonać<sup>28</sup>. Zaznaczano jednak, iż nie uniknięto potknięć i niedociągnięć. Tłumaczono się, że „pismo miesięczne pragnące ściśle wypełniać plan szczegółowo nakreślony jest zależne w stopniu wyższym niż jakiegokolwiek inne od współpracowników stałych i przygodnych. Jedni i drudzy — dodawano — poświęcają mu tylko część swego czasu zajętego głównie sprawą zawodową i piszą zazwyczaj o tym tylko, co wchodzi bezpośrednio w zakres ich studiów i zainteresowań”. Stąd też zamówione na określony przez redakcję temat artykuły stanowią tylko niewielką część materiału, którym pismo rozporządza, większość zaś zamówień zawodzi, a pewna ilość tematów nie jest z braku odpowiednich osób w ogóle podejmowana. Redakcja tym samym nie jest więc w stanie w pełni zrealizować swego programu. W tym wyjaśnieniu padło też charakterystyczne zdanie: „Pismo dzięki kołu współpracowników odbija przeważnie prądy myśli Królestwa i poza tematami ogólnymi jego głównie sprawy omawia”. Cały siedmioletni okres istnienia „Przeglądu Narodowego” wskazuje na to, iż z problemem tym kierownictwo redakcji nie potrafiło sobie do końca poradzić i miesięcznik wyrastał przede wszystkim na organ teoretyczno-polityczny narodowych demokratów zaboru rosyjskiego<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Do czytelników, PN, 1910, nr 1, s. 1—4.

<sup>29</sup> Ostatni numer PN wyszedł w lipcu 1914. W nr. 1 wznowionego w 1919 PN znajduje się na ten temat lakoniczna wzmianka: „Wybuch wojny przerwał ukazywanie się »Przeglądu Narodowego«”. Było to rzeczywiście „przerwanie” egzystencji pisma, ponieważ jeszcze w 7 numerze PN z 1914 zapowiadano dalszy ciąg artykułu L. Zarzyckiego.

Na kilka tygodni przed wydaniem pierwszego numeru „Przeglądu Narodowego” rozpoczęła obrady nowo wybrana III Duma rosyjska, w której znaleźli się po raz kolejny reprezentanci Narodowej Demokracji, tym razem jednak już w okrojonym składzie<sup>30</sup>. Pismu przyszło więc towarzyszyć parlamentarnym poczynaniom Koła Polskiego, pracującego w pierwszym okresie pod kierownictwem Romana Dmowskiego. Wiadomym stało się, że na tym forum przede wszystkim ujawni się zwrot w polityce obozu narodowego, o czym wcześniej już wspomniano. Uwaga miesięcznika koncentrowała się w związku z tym na analizie, wyjaśnianiu i uzasadnianiu tego, co działo się w Izbie Państwowej. Zanim prezes Koła Polskiego w swym wystąpieniu w Dumie w maju 1908 r. sprecyzował stanowisko polskiej reprezentacji, „Przegląd” bardzo dokładnie wyjawiał swym czytelnikom, w jakim kierunku zmierzać będzie jej działanie<sup>31</sup>. Jeszcze nie przyznawano się co prawda do rezygnacji z hasła autonomii, ale już mówiono o fiasku takiego programu i zapowiadano, że „przedstawicielstwo nasze może być zmuszone do zamknięcia o nim na pewien czas”<sup>32</sup>. Jednocześnie dokonując bilansu sił narodowych w Królestwie u progu startu zarówno III Dumy, jak i samego „Przeglądu Narodowego” zdecydowano się na znamienne konstatację: „Położony został kres myśli o realizacji w najbliższym czasie polskich postulatów narodowo-politycznych drogą działalności parlamentarnej w rosyjskiej Izbie Państwowej”<sup>33</sup>. Przygotowywano w ten sposób polityczną klientelę do zaakceptowania zmiany polityki w stosunku do Rosji, którą uznano za przeciwnika mniej groźnego niż Niemcy<sup>34</sup>. Nie były to zresztą pierwsze enuncjacje prasowe tego rodzaju w obozie narodowym. Dmowski pisząc w „Gazecie Codziennej” o zadaniach politycznych polskiego przedstawicielstwa w Dumie nie wyrażał aprobaty dla takiej akcji parlamentarnej, która ograniczyć się miała tylko do protestów<sup>35</sup>. A więc już wtedy zdecydowano o linii przyszłego działania i dlatego trudno przyjąć twierdzenie, iż pierwsze posunięcia Koła Polskiego w III Dumie „zdawały się

<sup>30</sup> We wprowadzonej 3 VI 1907 zmienionej ordynacji wyborczej do rosyjskiej Izby Państwowej przewidziano zmniejszenie liczby posłów z terenu Królestwa Polskiego z 34 do 11. Wśród tych 11 nowo wybranych posłów tylko 2 nie było członkami SDN.

<sup>31</sup> Przemówienie Dmowskiego zawierało trzy nowe elementy: rezygnację z hasła autonomii, skierowanie polityki Koła na tory polityki ugody, odcięcie się od antyrządowej opozycji rosyjskiej. Por. Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906—1909*, Wrocław 1967, s. 142.

<sup>32</sup> *Stary Narodowiec* [Roman Dmowski]. *Refleksje z doby przełomu*, PN, 1908, nr 1, s. 12.

<sup>33</sup> S.B., *Przyczynki do bilansu sił narodowych w Królestwie*, tamże, s. 72.

<sup>34</sup> Nie oznaczało to wszakże rewizji koncepcji obszaru „zainteresowań narodowych”, który obejmował m.in. ziemie nad Dnieprem i Morzem Czarnym. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 109.

<sup>35</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 84 z 25 X 1907.

zapowiadać stosowanie przezeń taktyki konsekwentnie opozycyjnej”<sup>36</sup>. Wyjaśnić jednak musiano w takim razie czytelnikom, dlaczego mimo tej pesymistycznej oceny ówczesnej sytuacji i szans realizacji własnego programu Narodowa Demokracja zdecydowała się nie tylko uczestniczyć w wyborach, ale i pozostać w Izbie. Było to konieczne, ponieważ odezwali się oponenti wobec takiego sposobu myślenia i działania we własnym obozie. Podejmując z nimi dyskusję, Roman Dmowski dowodził: „Gdybyśmy nawet nie mieli dziś nic realnego do zdobycia przez naszą akcję w Dumie lub przez oddziaływanie inną drogą na zewnątrz naszego kraju, to akcja ta ma ogromne znaczenie dla przygotowania gruntu do rozwiązania sprawy polskiej w przyszłości”. I zaraz dodawał: „Niewiele wari są politycy, którzy wolą nic nie robić, żeby czasem raz czegoś złego nie zrobić, jeszcze mniej wari są politycy, którzy dla zachowania czystości swoich ideałów i przekonań chronią je przed starciem z czynnikami praktycznego życia i robią z nich zasuszony kwiatek w zielniku”<sup>37</sup>. Zdawał sobie bowiem sprawę, że społeczeństwo polskie oczekuje od swych reprezentantów w Dumie bardziej wymiernych dla sprawy polskiej wyników ich działań na forum parlamentarnym. Należało więc je przekonać, że rezygnacja z wcześniej przyjętych założeń programowych w określonej sytuacji też może być środkiem do osiągnięcia celu nadrzędnego. Włączył się do tej akcji również Balicki. „Jesteśmy stanowczo społeczeństwem od święta, czy jak kto woli od chwil nadzwyczajnych i wyjątkowych” — przypominał i jednocześnie podejmował krytykę takiej postawy, która uznawała konieczność utylitarnych skutków każdego kroku politycznego<sup>38</sup>.

Wypowiedzi Dmowskiego i Balickiego miały charakter ogólny, niejako programowy. Natomiast uzasadnienie szczegółowe poczynił Narodowej Demokracji, odchodzącej od bezwzględного utylitarizmu politycznego w związku z dokonaniem wyboru orientacji na Rosję, pozostawiono Sądzewiczowi w jego „Przeglądzie spraw polskich”. Relacjonując więc stanowisko Koła Polskiego w głosowaniu nad kolejnymi pozycjami budżetu państwa rosyjskiego, wyrażał pełną dla niego aprobatę. Podkreślał przy tym, iż wypowiadało się ono „za”, jeśli była to sprawa obojętna z punktu widzenia interesu narodowego polskiego, wstrzymywało się zaś, gdy wchodziła w grę ewentualna szkodliwość tegoż interesu<sup>39</sup>. Stosowanie takiej taktyki miało przekonać rząd, że Koło Polskie nie stoi na stanowisku tylko negatywnym wobec państwa. Nie zadowalały jednak wszystkie te wyjaśnienia opozycji we własnym jej obozie. Doszło zresztą do rozłamu zwanego frondą i faktu tego nie dało się przecieżyć w piśmie przemilczeć. Ujawniając go, Sądzewicz przyznawał nawet rację zwo-

<sup>36</sup> Łukawski, *op. cit.*, s. 133.

<sup>37</sup> *Stary Narodowiec...*, PN, 1908, nr 3, s. 281—282.

<sup>38</sup> Z. Balicki, *Brak miary wartości*, tamże, nr 4, s. 401—411.

<sup>39</sup> A. Sądzewicz, *Przegląd spraw polskich*, tamże, s. 503.

lennikom bojkotu Dumy, twierdzącym, iż obecność tam posłów polskich nie zapewnia społeczeństwu żadnych korzyści, oczywiście rozpatrując całą sprawę z punktu widzenia utylitaryzmu. Broniąc zaś decyzji kierownictwa SDN stwierdzał, iż jest to argument niewystarczający dla jej zmiany. „Trzeba dowieść — pisał — że obecność ich [posłów polskich — U.J.] w Izbie rosyjskiej wyrządza jakies szkody społeczeństwu polskiemu albo też należy wykazać, jakie korzyści moralne czy materialne spłynęłyby na społeczeństwo, gdyby nasi posłowie wycofali się z Izby”<sup>40</sup>.

Były to wciąż pewnego rodzaju „sytuacyjne wprowadzenia” czytelnika w kwestię stosunków polsko-rosyjskich. Ostatecznie w sposób jasny i niezwykle już czytelny wypowiedział się w tej podstawowej sprawie w połowie 1908 r. Zygmunt Balicki<sup>41</sup>. Rozpoczął od stwierdzenia, iż układ sił międzynarodowych zmienił się zasadniczo. Nastąpiło osłabienie Rosji, a wzmocnienie Niemiec. Próbując tę zmianę ocenić poprzez pryzmat interesu polskiego, mówił o bankructwie rosyjskich planów wynarodowienia Polaków, w przeciwieństwie do działań Niemiec gotowych dalej rozszerzać swe polskie posiadłości i „niwelować” żywiol polski. Stąd wyprowadzał już bardzo konkretne wnioski. Uznał za konieczne prowadzenie nie tylko dalszej akcji parlamentarnej na forum Dumy, ale i włączenie się do ruchu neosłowiańskiego, dającego — jak dodawał — możliwość postawienia tamy ekspansji niemieckiej, przeciwdziałania szkodliwym wpływom Niemiec na państwa ościenne, a także wysunięcie kwestii polskiej w Rosji, jako domagającej się uregulowania w interesie samego państwa rosyjskiego.

Wystąpienie Balickiego miało miejsce już po słynnej deklaracji Dmowskiego zapowiadającej przyłączenie się Narodowej Demokracji do akcji neosłowiańskiej bez żadnych zastrzeżeń, a tuż przed mającym się odbyć w Pradze kongresem neoslawistów, w którym obok Dmowskiego i innych przedstawicieli endecji wziął również udział kierownik „Przeglądu Narodowego”<sup>42</sup>. Opowiedzenie się za neoslawizmem było więc następną, i to tak samo bulwersującą znaczną część społeczeństwa polskiego, konsekwencją praktyczną faktu przyjęcia przez Narodową Demokrację orientacji na Rosję. Jeżeli jednak już w 1909 r. wycofała się ona z tego stanowiska, stwierdzając niemożność realizacji w jego ramach własnych oczekiwań politycznych, to postawa wobec Dumy pozostała niezmienną.

Sam Balicki wielokrotnie zabierał głos w tej sprawie, niezmiennie podtrzymując stanowisko zajęte w pierwszych numerach pisma. W jednym ze swych wystąpień dokonał bilansu ostatnich 40 lat w Królestwie Polskim i sumując historyczne doświadczenia Polaków z ówczesnymi możliwościami, odrzucał zdecydowanie jako metodę walki politycznej

<sup>40</sup> A. Sadzewicz, *Przegląd spraw polskich*, tamże, nr 5, s. 626.

<sup>41</sup> Z. Balicki, *Wobec nowego położenia*, tamże, nr 6, s. 662—675.

<sup>42</sup> Łukawski, *op. cit.*, s. 152—154. Okazuje się, że w pełni stanowisko Dmowskiego aprobowała tylko prasa endecka w zaborze rosyjskim.

powstanie zbrojne. Uzasadniał to następująco: „Wiele pokoleń u nas sprowadzało myśl polityczną do wspomnień i marnowało przez to zawsze chwilę bieżącą. Negowanie polityczno-konstytucyjne metod walki jest faktycznie odrzuceniem zdobyczy konstytucyjnych, cofaniem się dobrowolnym z tego pola działalności, które było zawsze przedmiotem naszych dążeń, co gorsze — jest to sprowadzanie przeciwnika jak niegdyś w walkach orężnych na taki grunt, na którym był zawsze najsilniejszy i najsprawniejszy, na grunt walki nie normowanej prawem, przenoszącej nas na powrót w czasy przedwojenne”<sup>43</sup>.

W ramach tak pomyślanych metod walki należało jak najdłużej wykorzystywać forum III Dumy. Była to nie tylko sprawna i umiejętnie prowadzona argumentacja publicystyczna, ale przede wszystkim uzasadnienie i legitymizacja działań Koła Polskiego w Izbie Państwowej. Nie ukrywano przy tym, że „rosyjska Duma Państwowa jest tworem *sui generis* nie dającym się porównać z parlamentami zachodnioeuropejskimi”<sup>44</sup>. Dla Sadzewicza większe znaczenie w niej miały same przemówienia niż głosowania. Pokrywało się to zresztą z opinią Władysława Jabłonowskiego, następcy Dmowskiego na stanowisku prezesa Koła Polskiego. Choć mówi o sprawach, o których jeszcze będziemy wspominać, warto ją przytoczyć, gdyż świetnie oddaje atmosferę, w jakiej przychodziło posłom polskim wypełniać swoje obowiązki. „Broniliśmy spraw z góry przesądzonych na naszą niekorzyść — wspomina Jabłonowski — przegraliśmy wszystkie, jakie były: ziemstwa na Rusi i na Litwie, szkolną, ziemską, kolei Warszawsko-Wiedeńskiej itd. Co roku przybywaliśmy do kraju po skończonej sesji parlamentarnej ze zgnębioną miną zwyciężonych i z pustymi rękoma, jako zaś dowody naszych dobrych chęci mogliśmy społeczeństwu przedstawić tylko nasze przemówienia wygłoszone w Dumie. Czyja mowa była mocniejsza, gwałtowniejsza i większą dająca uczuciom narodowym satysfakcję — taki poseł w oczach ogółu wyglądał na zasłużeńszego od innych i stawał się na krótką chwilę popularną postacią”<sup>45</sup>.

Oczywiście, takiego pesymizmu w „Przeглядzie” nie prezentowano. Obecność w Dumie przedstawiano jako potrzebną i konieczną. Wyraźnie widać, że cały zespół redakcyjny koncentrował swą uwagę na działaniach Koła Polskiego. W rozważaniach Balickiego temat ten stale powracał. Należało, według niego, „stosując się do granic przez realne warunki zakreślonych”, podnosić sprawę polską wszędzie tam, gdzie była ku temu okazja. W ten bowiem sposób naród zaznaczał swoje istnienie. Nie można ograniczać się tylko do budzenia uczuć narodowych. Tym wszystkim, którzy myśleli inaczej, rzucał słowa Wyspiańskiego: „Ja wiem, czego ty chcesz: że Polska ma być mitem, mitem narodów, pań-

<sup>43</sup> Z. Balicki, *Przeobrażenie metod walki*, PN, 1908, nr 7, s. 11.

<sup>44</sup> A. Sadzewicz, *Przeгляд spraw polskich*, tamże, s. 112.

<sup>45</sup> W. Jabłonowski, *Z biegiem lat*, Bibl. Oss. rkps 12858, s. 321.

stwem nad państwa, prześcigającym wszystkie, jakie są, republiki i rządy; oczywiście niedościgłym, wymarzoną. Ma być marzeniem — tak, ideałem. A nigdy ma się stać, nigdy być, nigdy się urzeczywistnić. A ja chcę tego, co jest wszędzie. I tego, co jest, tak jak jest! tylko... tylko usunięciem oszustwa narodowego”<sup>46</sup>. Każda argumentacja była — jak widać — dobra, a te słowa Wyspiańskiego, choć krytycznie oceniał jego twórczość, znakomicie pasowały Balickiemu do uwiarygodnienia całego wywodu.

Również Dmowski nie zmieniał zdania o konieczności dalszej obecności polskich posłów w Dumie. Już po własnej rezygnacji ze stanowiska prezesa Koła uważał, że dopiero III Izba Państwowa pozwoliła polskiej reprezentacji na skoncentrowanie się na obronie w niej aktualnych narodowych interesów. W oczach Dmowskiego I i II Duma nie były dobrym gruntem dla prowadzenia polityki stawiającej sobie za cel obronę konkretnych interesów bieżących Polaków, gdyż toczyła się wówczas walka o realizację konstytucyjnych zasad ustroju państwa. Ponieważ zakończyła się ona przegraną, należy poprzeć z konieczności te siły parlamentarne, które stawiały na poszanowanie prawnych zobowiązań ze strony caratu<sup>47</sup>. „W naszym interesie — pisał — leży przede wszystkim, ażeby państwo rosyjskie przeszło od panowania gwałtu do panowania prawa”<sup>48</sup>. A ponieważ uznał, iż „październikowcy” reprezentują podobne stanowisko, zdecydował się ich właśnie popierać na terenie Izby Państwowej. To dążenie Dmowskiego do działań w ramach prawa współgrało z wcześniejszymi napomnieniami Balickiego, aby nie dać się sprowadzić przeciwnikowi na grunt, gdzie zawsze czuł się lepiej. Nie można bowiem przy charakterystyce „Przeglądu” tracić z pola widzenia faktu, że przyjęcie orientacji na Rosję wcale nie oznaczało wyeliminowania ze stosunków polsko-rosyjskich pojęcia przeciwnika. Stawiając na Rosję, wybierano mniejsze zło. Takież mniejsze zło miano na uwadze, gdy zdecydowano się na popieranie „październikowców”. Dmowski nie ukrywał zresztą przy tym, że nie ma złudzeń, aby zdołali oni zrobić coś poważniejszego w zakresie naprawy polityki rosyjskiej na ziemiach polskich. „My nie możemy wiązać się na dole i niedole z żadnym stronnictwem rosyjskim. Dla nas istnieje tylko sojusz w dążeniach do przebudowy państwa rosyjskiego na zasadach tolerancji, swobód obywatelskich, prawodawstwa narodowego, samorządu na zasadach prawa i samodzielności sił społecznych wobec rządu” — powtarzał po raz kolejny swój pogląd na tę sprawę<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Z. Balicki, *Dylemat dziejowy*, PN, 1908, nr 10, s. 386—389.

<sup>47</sup> R. Dmowski, *Stanowisko Koła Polskiego*, PN, 1909, nr 1, s. 18.

<sup>48</sup> R. Dmowski, *Październikowcy*, tamże, nr 6, s. 653.

<sup>49</sup> R. Dmowski, *Współdziałanie polityczne w stosunkach polsko-rosyjskich*, tamże, nr 7, s. 8.

Na takie stanowisko decydujący wpływ miała polityka rządu, ta zaś nie bardzo dawała podstawy do zmiany spojrzenia na ówczesną sytuację. W 1909 r. Rada Ministrów wystąpiła przeciw z projektem wydzielenia z Królestwa Polskiego kilku powiatów guberni lubelskiej i siedleckiej, z których postulowano utworzenie nowej guberni chełmskiej i wyłączenie jej z terytorium dawnego Królestwa Polskiego. „Przegląd Narodowy” sygnalizował ten pomysł swym czytelnikom w nastroju ogólnego przygniębienia. Nie znajdował żadnego usprawiedliwienia dla zasadności projektu. W jego ewentualnej realizacji widziano tylko możliwość powstania „jątrzącej rany w stosunkach polsko-rosyjskich”, „wykopania niezgłębionej przepaści” i stworzenia w ten sposób „przyszłej wewnętrznej Alzacji rosyjskiej”<sup>50</sup>.

Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny nie schodziła z łamów pisma. Zwróciło się ono do J. Długosza o przeprowadzenie analizy statystycznej ludności zamieszkującej te tereny i porównanie ich z danymi prezentowanymi przez władze rosyjskie. Zbadawszy sprawy Długosza postawił tym ostatnim zarzut świadomego fałszowania obrazu narodowościowego spornego obszaru<sup>51</sup>. Sprzeciw pisma wobec rządowej koncepcji miało wzmocnić dodatkowo opublikowanie wystąpienia Adama Szelągowskiego, który w majestacie nauki udowadniał historyczne prawo Polski do tych ziem<sup>52</sup>. Współbrzmiało to wszystko z działaniami SDN, które podjęło akcję utworzenia specjalnego funduszu pieniężnego celem prowadzenia agitacji przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny<sup>53</sup>. Frakcja polska złożyła też w Dumie deklarację-protest w tej sprawie.

Wkrótce jednak okazało się, że sytuacja staje się dla polskiej reprezentacji w Izbie Państwowej bardziej skomplikowana. Rząd wystąpił bowiem jednocześnie z drugim projektem: wprowadzenia w Królestwie Polskim samorządu miejskiego. W literaturze przyjmuje się, iż między jednym a drugim projektem istniał ścisły związek<sup>54</sup>. Wysunięcie tych dwu propozycji wydawało się przez rząd dobrze przemyślane. Ponieważ przyszły samorząd miał być, jak podkreślano, dostosowany do potrzeb i specyfiki ludności polskiej, nie można więc go wprowadzać na obszarach z przewagą ludności niepolskiej, a za taki w oficjalnej statystyce urzędowej uchodziła Chełmszczyzna. Trzeba więc było jak najszybciej przeprowadzić jej wyodrębnienie. Poza tym władze traktowały całą sprawę przetargowo. Jeśli bowiem Koło Polskie chciało w szybkim tempie

<sup>50</sup> A. Sądzevicz, *Przegląd spraw polskich*, tamże, nr 2, s. 225.

<sup>51</sup> J. Długosz, *Projektowana gubernia chełmska*, tamże, nr 4, s. 451.

<sup>52</sup> A. Szelągowski, *Historyczne prawo Polski na Rusi*, tamże, 1910, nr 5, s. 521—523.

<sup>53</sup> M. Wierzchowski, *Sprawy polskie w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966, s. 189. Z inicjatywy SDN zebrano 47 tys. rb na subsydiowanie akcji parcelacyjnej wśród chłopów katolików.

<sup>54</sup> Łukawski, *op. cit.*, s. 182.



uzyskać samorząd miejski, musiało tym samym mimo woli przyspieszać dyskusję nad wnioskiem chełmskim, któremu przecież było przeciwnie.

Gdy więc w październiku 1910 r. sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskim stanęła na porządku dziennym w Dumie, kierownicy „Przeglądu Narodowego” precyzując własne stanowisko wobec projektu zmuszeni byli wypowiedzieć się w sposób zdecydowany także w kwestii żydowskiej. Wniosek rządowy przewidywał wszak ograniczenie uprawnień ludności żydowskiej w życiu samorządowym. Sam problem żydowski pojawił się już wcześniej na łamach „Przeglądu”, kiedy to w pierwszym numerze z 1909 r. w rubryce „Z prasy” sygnalizowano rozwój nacjonalizmu żydowskiego. Pod koniec tegoż roku Bertold Merwin przekazał czytelnikom dalsze informacje o ruchu syjonistycznym<sup>55</sup>. Wkrótce Roman Dmowski w artykule wstępnym opowiedział się za takim przygotowaniem młodzieży, aby mogła — jak twierdził — przejąć organizację życia ekonomicznego w kraju z rąk żydowskich<sup>56</sup>. Ciekawe, że dostrzeżano ten problem nie tylko na terenie zaboru rosyjskiego. Sadowicz alarmował czytelników pisma informacjami o przechodzeniu ziemi w posiadanie Żydów w Galicji wschodniej<sup>57</sup>.

Nie był to jednak jeszcze temat dominujący w piśmie. „Gazeta Warszawska” znacznie wyprzedziła „Przegląd Narodowy” nie tylko w częstotliwości podnoszenia tej kwestii, co jest zrozumiałe, ponieważ była dziennikiem, ale i w konkretyzacji propozycji jej rozwiązań<sup>58</sup>. Roman Dmowski uznał za konieczne rezygnację z bezpośredniego oddziaływania na masy żydowskie w duchu asymilacji i ewentualnie pozostawienie możliwości łączenia się ze społeczeństwem polskim tylko jednostkom. Za cel wszystkich poczynań politycznych ogłosił zmniejszenie procentowej liczby Żydów w Królestwie, a przede wszystkim zahamowanie ich imigracji.

Dopiero wniesienie projektu samorządu miejskiego pod obrady Dumy spowodowało, że „Przegląd Narodowy” zaczął traktować kwestię żydowską „jako najważniejszą sprawę wewnętrzną naszego życia”, zgodnie z zaleceniami samego Dmowskiego, który ubolewał nad tym, że brakuje opracowań historycznych tego zagadnienia, jak również analizy sytuacji obecnej<sup>59</sup>. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że pismo, tak jak i władze SDN w Królestwie, zdecydowanie wypowiedziało się za ograniczeniem roli Żydów w samorządzie miejskim. Inne, a właściwie niezdecydowane stanowisko zajęło początkowo Koło Polskie w Dumie. „Przegląd” nie omieszkał przypomnieć posłom, jaka zasada winna ich

<sup>55</sup> B. Merwin, *Przewroty w syjonizmie*, PN, 1909, nr 10.

<sup>56</sup> R. Dmowski, *Wykształcenie praktyczne w szkole średniej*, tamże, 1910, nr 1, s. 25.

<sup>57</sup> A. Sadowicz, *Przegląd spraw polskich*, tamże, s. 21.

<sup>58</sup> A. Sadowicz, *Przegląd spraw polskich*, tamże, nr 4, s. 494.

<sup>59</sup> R. Dmowski, *Zagadnienie sprawy żydowskiej*, tamże, nr 12, s. 643.

w takich chwilach obowiązywać. Stanisław Kozicki pisał: „Konstatowaliśmy już niejednokrotnie wzrost antysemityzmu w Polsce, wszelako ruch ten wynikał raczej z pobudek uczuciowych. Dopiero przy realnej sprawie samorządu przed oczyma naszymi stanęła kwestia żydowska w swej realnej postaci. Tu już nie chodzi o instynktowny antysemityzm, lecz o stanięcie oko w oko z szeregiem faktów, które budzić muszą poważne obawy o naszą przyszłość narodową. Gdyby się zgodzić na równouprawnienie Żydów w samorządzie, to większość rad miejskich w Królestwie znalazłaby się w rękach żydowskich i jedyne prawie pole samodzielnej gospodarki naszej przeszłoby w ręce obce”<sup>60</sup>. W dwa miesiące później dodawał zaś, że nacjonalizm żydowski jest „faktem dla nas nowym. Dopiero teraz spostrzegliśmy, że Żydzi spolonizować się nie chcą”<sup>61</sup>.

Takie sformułowania, a także zachowanie się posłów polskich w Dumie zdają się świadczyć o tym, że faktycznie wcześniej nie dostrzegano kwestii żydowskiej jako podstawowej i nie widziano konieczności sprzecyzowania stanowiska obozu narodowego w tej sprawie. Ostatnie miesiące 1910 r. zmusiły kierownictwo Narodowej Demokracji do zdecydowanego zajęcia się tą kwestią, wypracowania szczegółowych wytycznych, a także ich upowszechnienia. Stała się ona też pierwszoplanowym tematem podnoszonym w „Przeglądzie”. Bohdan Wasiułyński zajął się omówieniem roli Żydów w życiu ekonomicznym, później w oparciu o dane statystyczne scharakteryzował ten problem w odniesieniu do Królestwa Polskiego<sup>62</sup>. Było to więc też w jakimś stopniu realizowaniem tej części postulatu Dmowskiego, która podnosiła konieczność analizy aktualnej sytuacji. Drugą część postulatu, gdzie była mowa o sięganiu do historii Żydów w Polsce, zrealizował w kilka miesięcy potem Antoni Marylski<sup>63</sup>. Również w prasie codziennej Narodowej Demokracji odnotować można zwiększenie publikacji poświęconych tej tematyce<sup>64</sup>.

Do tej publicystycznej akcji włączył się także Balicki. W połowie 1912 r. dał on niezwykle ostrą ocenę zachowań społeczności żydowskiej, sprzecznej z interesami narodu polskiego, interesami specyficznie zresztą widzianymi przez jego obóz. „Ponieważ państwo nigdy nie było celem zabiegów żydowskich, jest to więc z natury rzeczy żywoł apolityczny, apañstwowy. Nic też dziwnego — dodawał — że żydowski sposób pojmowania polityki polega na aprobowaniu postawy opozycyjnej *in permanentia*”<sup>65</sup>. Podnosząc problem żydowski, sam „Przegląd Narodowy”

<sup>60</sup> S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich*, tamże, nr 11, s. 615.

<sup>61</sup> S. Kozicki, *O podstawy bytu narodowego*, tamże, 1911, nr 1, s. 6.

<sup>62</sup> B. Wasiułyński: 1) *Rola Żydów w życiu ekonomicznym*, tamże, nr 9; 2) *Rola ekonomiczna Żydów w Królestwie Polskim*, tamże, nr 10. Wydał też osobno broszurę *Ludność żydowska w Królestwie Polskim*, Warszawa 1911.

<sup>63</sup> A. Marylski, *Dzieje sprawy żydowskiej*, PN, 1912, nr 7—12.

<sup>64</sup> *Nasza polityka w kwestii żydowskiej* — ten jedenastodcinkowy cykl ukazywał się w „Gazecie Warszawskiej” od 18 stycznia do 6 lutego 1911.

<sup>65</sup> Z. Balicki, *Apolityczny wpływ Żydów*, PN, 1912, nr 4, s. 347.

podkreślał nie raz, że to właśnie Narodowej Demokracji przypadła rola dostrzeżenia tej palącej sprawy, jej zasygnalizowania i poddania analizie. Mimo takich deklaracji nie udało się publicystom pisma ukryć zaskoczenia, kiedy ogłoszono listy prawyborców do IV Izby Państwowej w Warszawie. Na listach tych większość uzyskali Żydzi i stało się jasne, że oni to mogą zdecydować o ostatecznym wyniku wyborów.

Wówczas to pomyślano w obozie narodowym o powołaniu do życia własnego popularnego pisma, które by miało możliwość nie tylko włączyć się do trwającej akcji wyborczej, ale i dotrzeć do znacznie szerszych kręgów czytelniczych, niż to czyniły „Gazeta Warszawska” czy bardzo już przecież elitarny „Przegląd Narodowy”. Była to — jak twierdzi Sądżewicz — decyzja nagle, podyktowana potrzebą chwili<sup>66</sup>. We wrześniu 1912 r. ukazał się pierwszy numer takiego dziennika: „Gazeta Poranna 2 Grosze”. Była już wkrótce niezwykle poczytnym pismem, a stało się tak — według „Przeglądu Narodowego” — ponieważ wystąpiła z hasłem bojkotu Żydów<sup>67</sup>. „Dwugroszówka” skoncentrowała się z całą pewnością na rozwijaniu i potęgowaniu zagrożenia dla Polaków ze strony Żydów, ale nie jej to wcale przypadło w udziale zapoczątkowanie tej akcji. I nie wybory stały się momentem do ujawnienia w ostrej postaci endeckiego antysemityzmu, lecz wspomniany projekt samorządu miejskiego. Dyskusje nad nim trwały zresztą do wybuchu I wojny światowej, w związku z czym nie został on wprowadzony w życie<sup>68</sup>. Zainteresowanie zaś samą kwestią żydowską w prasie endeckiej nie słabło. W początkach 1913 r. Balicki uznał, iż można ją w warunkach polskich rozwiązać tylko poprzez wzrastającą w postępie geometrycznym emigrację Żydów<sup>69</sup>. Pojawił się też nowy zupełnie argument w publicystyce „Przeglądu Narodowego” w tej sprawie. Według Stanisława Kozickiego (prowadzącego jednocześnie „Gazetę Warszawską”), na tle zagadnienia stosunku do Żydów odbywa się konsolidacja opinii narodowej<sup>70</sup>. Wydaje się, że stwierdzenie to nabrało dużej wagi w ówczesnej sytuacji. Nie udało się przecież kierownictwu Narodowej Demokracji doprowadzić do takiej konsolidacji opinii publicznej wokół innych zagadnień. Trudno było wszakże czynić to odnośnie do sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny, jeśli Koło Polskie nie zajęło zdecydowanie antyrządowej postawy, a jedynie robiło wszystko, aby w projekcie uzyskać dla interesów polskich korzystniejsze sformułowania od tych, jakie początkowo przewidywano<sup>71</sup>. Cała akcja prasowa „Przeglądu Narodowego” zmierzała też w tym kierunku. Postawiono po

<sup>66</sup> „Gazeta Poranna 2 Grosze”, nr 53 z 14 XI 1912.

<sup>67</sup> S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich*, PN, 1911, nr 11, s. 535.

<sup>68</sup> P. Mączewski, *Przegląd spraw polskich*, tamże, 1914, nr 5, s. 534.

<sup>69</sup> Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, tamże, 1913, nr 1, s. 9.

<sup>70</sup> S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich*, tamże, nr 3, s. 312.

<sup>71</sup> S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich*, tamże, 1912, nr 3, s. 313. Por. też tenże, *Polityka polska w Dumie*, Warszawa 1912, s. 25—26.

raz kolejny na parlamentarne metody działania, które nie zapobiegły w rezultacie wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Również wycofanie się przywódców obozu narodowego z bojkotu rosyjskich szkół rządowych nie bardzo mogło liczyć na poparcie szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, a wyjaśnienie zajętego stanowiska, co przekazywał także „Przegląd”<sup>72</sup>, nie trafiło do przekonania nawet części członków SDN, ponieważ nastąpił w nim następny rozłam, zwany secesją, i doszło do kolejnych odejść z szeregów obozu narodowego. Wszystkie te posunięcia taktyczne były konsekwencją przyjęcia orientacji na Rosję i realizowania tej linii programowej przez Narodową Demokrację. I chociaż wielokrotnie krytycznie oceniano stan i perspektywy sprawy polskiej w państwie rosyjskim, nie wycofywano się z planów rozwiązania jej właśnie w oparciu o Rosję. Pod koniec 1913 r. opinie takie znalazły się w piśmie: „Wątpliwe, by Rosja w bliskiej przyszłości wciągnęła sprawę polską do swych rachub politycznych i posługiwała się nią w swej grze dyplomatycznej”<sup>73</sup>. Mimo tej pesymistycznej oceny w miesiąc potem Balicki przypominał to, co po wielokroć już czytelnicy „Przeglądu” mieli okazję przeczytać: „Jedyna polityka, jaką obecnie prowadzić możemy na terenie państwa, to polityka parlamentarna”<sup>74</sup>.

Wykluczając ze swego programu walkę zbrojną, przywódcy obozu narodowego uważali jednakże za niedopuszczalną postawę bierną wobec rozgrywających się wydarzeń; przeciwni byli zajmowaniu stanowiska widza. Ciągłe aktualny był dla nich aforyzm: „Jeśli nie zajmiecie się polityką, to polityka zajmie się wami”, a Balicki ze swej strony dodawał: „Zwyczajem ludzi słabych jest trwanie w bezczynności, z wiarą w sprawiedliwość dziejową, w Nemezis historii, w zaślepienie wrogów, które przywiedzie ich do zguby, pocieszanie się frazesem *exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*”<sup>75</sup>. Przyjęcie orientacji na Rosję było przecież, i o tym należy pamiętać, wyborem mniejszego zła, ale wcale nie miało to oznaczać zaprzestania krytyki rządu carskiego i obdarzania go pełnym zaufaniem. Dlatego postulat, aby z większą ostrożnością mówić o „kapitulancie” i „ugodowości” Narodowej Demokracji jest jak najbardziej zasadny<sup>76</sup>. Tym bardziej że i sam „Przegląd Narodowy” w ostatnim swym numerze przypomniał sformułowaną przez Balickiego w jego *Egoizmie narodowym* (po raz trzeci wydanym w 1908 r.) zasadę, która towarzy-

<sup>72</sup> S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich*, PN, 1911, nr 7, s. 87—90, oraz tenże, *Z nastrojów politycznych*, tamże, nr 8, s. 116—119.

<sup>73</sup> K. Bohotyński, *Widnokreśli sprawy polskiej*, tamże, 1913, nr 12, s. 551.

<sup>74</sup> Z. Balicki, *Nasza polityka parlamentarna w Petersburgu*, tamże, 1914, nr 1, s. 8.

<sup>75</sup> K. Bohotyński, *Nastroje polityczne a program narodowy*, tamże, nr 5, s. 454.

<sup>76</sup> P. Wieczorkiewicz [rec.], *Z. Kmiecik, Program polityczny „Głosu Warszawskiego” i „Gazety Warszawskiej” (1909—1915)*, Warszawa 1982, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, 1982, z. 3—4, s. 120—121.

szyla kierownikowi miesięcznika przez cały czas redagowania pisma: „Wiemy zaś doskonale, że polityka każdego narodu ma tylko własne interesa na widoku i że naród, który się wysługuje interesom obcym, dąży w prostej linii ku zagładzie, traci bowiem to, co stanowi o jego istnieniu — indywidualność własną”<sup>77</sup>.

---

<sup>77</sup> S. Lubicz [S. Kozicki], *W poszukiwaniu polityki zewnętrznej*, PN, 1914, nr 7, s. 2—3. Por. Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1908, s. 101—102.